Nr. 7. Lwów, dnia 14. lutego 1908. Rok XLI. Tom LXXV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

Prenumerata wynosi
wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie 16 K., półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańsk. 20 m.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 8.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

O znaczeniu i zadaniach zawodowej prasy rolniczej.

(Ciąg dalszy).

Zadania i obowiązki każdej redakcji zawodowego pisma rolniczego dadzą się — odnośnie do już poprzednio powiedzianego — bardzo łatwo określić, co jednakże bynajmniej nie oznacza, iżby nie miały być trudnymi.

Przedewszystkiem zatem winna redakcja nie spuszczać oka z postępu w kierunku udoskonalenia tak techniki jak i ekonomiki gospodarstwa wiejskiego we wszystkich jego kierunkach i skrzętnie notować jego kroki, zwracając przytem zwłaszcza uwagę na te sprawy, które mają lub mogą mieć szczególne znaczenie dla naszych warunków przyrodniczych i ekonomicznych. Zachować przytem winna redakcja wiele ostrożności, rozpowszechniać zatem, a zwłaszcza do wprowadzenia w praktyczny użytek zalecać tylko umiejętnie, krytycznie przetrawione rzeczy, których zatem wartość żadnej wątpliwości nie podlega, w razie zaś jakiejkolwiek niepewności wyraźnie to zaznaczać, by nie powodować nawet mimowolnych wśród czytelników niepowodzeń.

Również ważnem zadaniem redakcji winno być systematyczne wytykanie zaobserwowanych, zwłaszcza zdawna zakorzenionych błędów w organizacji i prowadzeniu naszych przedsiębiorstw rolnych, błędów, które częstokroć na pozór nieznaczne, są w rzeczywistości w wysokim stopniu zdolne umniejszyć wynik przedsiębiorstwa. Wytrwałą, konsekwentną pracą można tu zdziałać bardzo wiele, nie należy jednak ani na chwilę ustawać i w miarę usunięcia jednych, koncentrować siły na tępienie innych. Nie należy przytem zapominać o konieczności ciągłej obserwacji, by w razie powstawania jakiegoś nowego błędu — co właściwie dzieje się przy każdym kroku postępu — radykalnie go zniszczyć jeszcze w jego embrjonalnym stanie, zanim zdoła się na dobre rozpanoszyć.

Dalszem zadaniem redakcji, posiadającem bezsprzecznie także poważne znaczenie, jest zwracanie czytelnikom uwagi na rzeczy już wprawdzie znane, które jednak z wielką dla gospodarstwa szkodą bywają często przepominane. Rozchodzi się tu zwłaszcza o podawanie rzeczy aktualnych, na czasie będących, których przypomnienie we właściwym terminie może oddać wielu gospodarzom wielkie przysługi.

Przy tem wszystkiem winna redakcja stworzyć ze swego pisma także organ informacyjny, w którymby czytelnicy mogli zasięgać specjalnych porad, posiadających wyłącznie tylko lokalne znaczenie. Ponieważ porady takie mogą interesować zwykle tylko małą garstkę czytelników, a mianowicie tylko tych, którzy w tych samych warunkach się znajdują, dla jakich dana porada czy informacja się stosuje, przeto nie mogąc ich podawać w zwykły sposób, t. zw. w formie artykułów, winna redakcja na ten cel w swem piśmie wyznaczyć osobny kącik, otaczając go jednak nie mniejszą opieką, jak i inne działy pisma.

Wreszcie winna redakcja podawać wszelkie wiadomości co do przejawów i nowych form kształcenia się życia rolniczego, co do ruchu organizacji zawodowych, postępów, kierunków i zdobyczy polityki agrarnej, słowem, tych wszystkich nowin, których każdy gospodarz winien być świadom, a których znajomość przyczynia się do obudzenia poczucia wspólności interesów, co za tem idzie do tem lepszego zrzeszenia się wszystkich bez wyjątku rolników jako członków tego samego zawodu. Odnosi się

to szczególniej do tych pism, które są organem jakiegoś stowarzyszenia rolniczego, które zatem czytelników swoich, jako członków owego stowarzyszenia, winny uwiadamiać dokładnie o wszelkich jego sprawach.

Wszystko to winna redakcja czynić w sposób ze wszech stron najwłaściwszy, a zatem w formie jak najbardziej zajmującej, nie nużącej czytelnika, o ile możności popularnej, by udostępnić pismo jak największej ilości czytelników — a nie ulega wątpliwości, że gdy w ten sposób będzie czytelnikom wszystko to dawała, co im do wiadomości jest potrzebne, to prędzej czy później musi sobie zdobyć ich zaufanie, osiągając w ten sposób zamierzone cele w zupełności.

Czy redakcje naszych pism rolniczych cele te osiągają?

W różnym stopniu — w każdym jednakże razie nie w tym, jakby tego sobie życzyć należało i to po części z własnej winy.

A liczba ich grzechów jest dość spora.

I tak przedewszystkiem w pismach naszych zauważyć się daje bardzo często brak we właściwem znaczeniu tego słowa redakcji, starającej się o dobór treści i przykrawającej ją wedle pewnego planu, czy pewnych haseł, skutkiem czego pismo sprawia niekiedy wrażenie okolicznościowego zlepku różnych prac przygodnych autorów, gdzie częstokroć na tej samej stronie jedna zaprzecza faktom przez drugą jako prawdę do wierzenia podaną.

Dalej niekiedy spotykamy w pismach naszych rzeczy, które gospodarzy zupełnie nie obchodzą, lub które co najwyżej mogłyby zainteresować rolników innej części świata, dla nas jednak są bez wartości, lub wreszcie rzeczy o mniejszem znaczeniu podane w sposób tak rozwlekły, że tracąc na przejrzystości, do reszty tracą na wartości. Zauważyć się także daje aż nadto często brak u redakcji umiejętnego fachowego krytycyzmu, skutkiem czego przemycają się do pisma rzeczy zgoła błędne, lub przynajmniej o wątpliwej wartości.

Czasami redakcje naszych pism okazują zbyt wielką gościnność dla pomieszczania polemik, posiadających wartość chyba tylko dla samych ich autorów, lub — co na szczęście, wobec powszechnego u nas wstrętu do pisania, bardzo rzadko się trafia — dla pomieszczenia *in extenso* płodów ducha, spłodzonych przez embrjonów literackich nie z istotnej potrzeby, lecz raczej z chęci uwiecznienia swego imienia farbą drukarską.

Tu i ówdzie wyczuć się daje zakusy redakcji wyspecjalizowania pisma w zgoła niewłaściwym dla tegoż kierunku — co w najlepszym wypadku sprowadza jednostronność pisma — lub też chwalebny zresztą w zasadzie zamiar podniesienia pisma do wysokiego poziomu, przyczem jednak osiąga się taką wysokość, na której nietylko czytelnikom ale niestety i samej redakcji zaczyna się w głowie mącić.

Do grzechów takich zaliczyć wypada także zbyt małe wyczuwanie aktualnych potrzeb praktycznego rolnictwa, skutkiem czego niektóre pisma do reszty rwą nici, jakie między redakcją pisma a jego czytelnikami winny być zadziergnięte. A gdy do tego dodamy zaniedbywanie owego, poprzednio wspomnianego kącika informacyjnego tak, iż nadesłane redakcji pisma spoczywają przez całe miesiące bez odpowiedzi, to nic dziwnego, że

---

JERZY TURNAU.

Z PODRÓŻY PO WIELKOPOLSCE.

(SPRAWOZDANIE Z WYCIECZKI JAROSŁAWSKIEGO „KÓŁKA ZIEMIAN").

VI.

(Ciąg dalszy).

Sielec.

Dobra sieleckie obejmują około 2700 naszych morgów, w czem jest około 70% ornych pól, około 10% łąk, 4% dobrych pastwisk, resztę lasu, ogrodów, wód i t. d. Przeważna część pól jest drenowana — a jak korzystne jest tam drenowanie, mieliśmy sposobność stwierdzić wiedząc znacznie gorsze urodzaje na polach, które jeszcze nie zdążono wydrenować.

Budynki są dostateczne — lecz skromne i praktyczne; nie widać nigdzie „przebudowania" i „przeładowania", co zwłaszcza w książęcym majątku jako objaw rozumnej administracji poczytać należy.

W dobrach sieleckich, rozdzielonych na 3 folwarki (Stary-Sielec, Rogozewo, Pawłowo) znajduje się następujący inwentarz żywy:

127 krów, 90 bydła opasowego, 105 jałownika i cieląt, 457 świń, 101 stadniny, 107 (na 1890 naszych mórg roli) koni roboczych, 12 wołów. Inwentarz roboczy jest tu nieco większy, prawdopodobnie wskutek nieużywania pługa parowego i kolejek polowych.

Gleba jest gliniasto-piaszczysta i jak to już podaliśmy, przeważnie jest dość bogatą w próchnicę — częściowo tylko znajdujemy więcej jałowe piaski o podglebiu gliniastem.

Płodozmian jest tak ułożony, że uprawia się na nawozie stajennym 1/3 część okopowizn (buraki i ziemniaki), 1/3 jarych zbóż i 1/3 ozimin oraz część koniczów i strączkowych. W oziminy częściowo wsiewa się seradelę na pastwisko lub na przyoranie. Ziemniaki nie dostają nawozów sztucznych. Sadzi się je pod dołownik i obrabia konnemi narzędziami. Buraki nawozi się (oprócz obornika) superfosfatem mineralnym, kainitem i saletrą w 3—4 dawkach. Obrabia się je kilka razy, przeważnie jednak konną maszyną Dehnego. Bezpośrednio przed plewnikiem idzie na buraki gładki walec.



Buhaj pełnej krwi oldenburgskiej w Rogozewie ad Sielec.

Zboża dostają w zwięźlejszych ziemiach superfosfat i saletrę, w lżejszych tomasówkę, saletrę i kainit.

właśnie zbliżenie między redakcją a czytelnikami nie może nastąpić.

Grzechów takich i tym podobnych moglibyśmy wprawdzie wiele naliczyć, w każdym jednak razie zaznaczyć musimy, że na ogół daje się w redakcjach naszych pism wyczuwać wiele dobrych chęci, wiele starań, wiele pracy, a że ona nie zawsze wydaje pomyślne rezultaty, o to nie można wyłącznie samych redakcji winić, ktoś drugi tu także winę ponosi, a tym jesteśmy my sami, jako czytelnicy.

(Dokończenie nastąpi).

Bronisław Janowski.

Uprawa mieszanek koniczynowych.

II.

Rośliny, które wchodzą w skład mieszanek koniczynowych, podzielić możemy na 2 grupy, a mianowicie: 1) koniczynowate, 2) trawy; prócz tego można jeszcze wyróżnić grupę trzecią, obejmującą niektóre zioła oraz rośliny pastewne w zwykłych mieszankach pastewnych jednorocznych lub w polach ugorowych wysiewane, które jednakże mają właściwie tylko wyjątkowe znaczenie przy uprawie mieszanek koniczynowych.

I. Koniczynowate:

Zaliczamy tu prócz właściwych koniczyn także i inne gatunki botaniczne, należące do rodziny motylkowych (Papilionaceae), odznaczające się przeważnie silnem zakorzenieniem, zdolnością asymilowania wolnego azotu z powietrza przez współżycie z drobnymi organizmami roślinnymi (bakterjami), dające paszę przeważnie bardzo pożywną, bo wiele łatwo strawnego białka zawierającą.

Wśród nich na pierwszem miejscu wymienić musimy koniczynę czerwoną. O cennej tej roślinie pastewnej mówiliśmy już poprzednio, tu więc tylko zaznaczamy, że ze względu na swą wysoką wartość pastewną stanowić ona winna główny procent składu mieszanek koniczynowych. Siana w mieszankach udaje się nawet w tych warunkach, w którychby, będąc uprawiana w czystym siewie, nie mogła wydać należytego plonu. Rzecz jednakże naturalna, iż w miarę pogarszania się warunków przyrodniczych, coraz mniejszy plon w mieszankach wydawać będzie, im zatem gorszą mamy glebę, tem mniej należy w skład danej mieszanki dawać koniczyny czerwonej, zastępując ją innymi, odpowiedniejszymi gatunkami roślinnymi. Procent domieszki koniczyny czerwonej do mieszanek nie jest zatem stały i waha się w wielkich granicach, bo od 10 aż do 60%. Powyżej tego procentu nie należy dodawać koniczyny czerwonej do mieszanki, taka bowiem mieszanina zatracałaby już właściwie charakter mieszanki, a co zatem idzie i jej korzyści. Wysokość tego procentu zależy poza tem także i od tego, jak długo dana mieszanka ma być użytkowaną. I tak, w mieszankach krótkotrwałych procent koniczyny może być większym, w mieszankach zaś trzy i więcej letnich procent ten musi być znacznie ograniczony, koniczyna bowiem jest, jak wiadomo, rośliną nietrwałą, mogącą dwa, najwyżej trzy lata przetrwać, zatem w mieszankach długo-trwałych pozostawiałaby luki, które trzebaby było następnie na nowo podsiewać. O ile zatem procent ten będzie nie wielki, to i owe luki, które

---

Z odmian zbóż uprawia się: pszenicę wysokolitewską, żyto Heinego i Petkus, jęczmień Goldthorpe, owsy Ligowo i Beselera Anderbecker; buraki pastewne Eckendorfskie i Oberndorfskie, ziemniaki Prof. Maercker, Thiel, Silesia, Wohltmany i Industria.

Dużo paszy dostarczają łąki, które corocznie nawozi się tomasówką i kainitem.

Główny zarząd prowadzi pod nadzorem właściciela administrator z akademickiem wykształceniem. Na każdym folwarku jest urzędnik z ukończoną szkołą rolniczą średniego typu, mając do pomocy „włódarza“, który, jak wszędzie w Księstwie, jest główną podporą gospodarstwa. Rachunkowość i kasę prowadzi osobny urzędnik w centralnym folwarku.

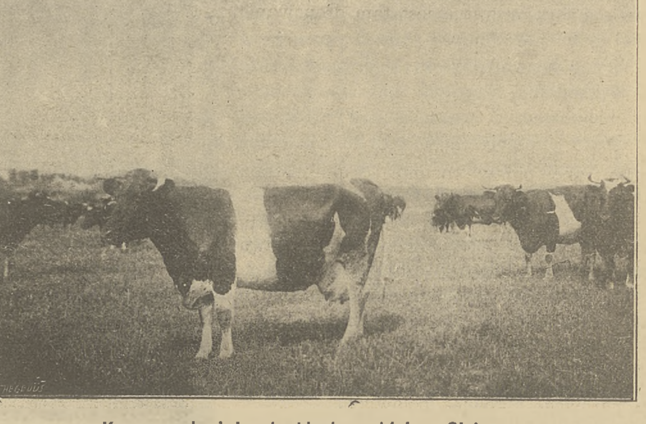
Stałej czeladzi utrzymuje się w całym kluczu około 100 głów — a ponadto przybywa w czasie robót z okolicznych wsi i z poblizkiego miasta Jutrosina po 45 dziennych najemników, których płaci się 1·10—1·50 marek dziennie. Kopanie buraków i ziemniaków odbywa się na akord, przyczem ceny nie są o wiele wyższe, jak u nas.

* * *

Jak wszędzie u naszych wielkopolskich kolegów po pługu, i w Sielcu po prostu zawstydzeni byliśmy nader gościnnem i ciepłem przyjęciem, jakiego doznała nasza drużyna w serdecznym dworku sieleckim.

Ciśnie się pod pióro chęć szerszego opisu miłych chwil, jakie tu spędziliśmy — lecz obawa przekroczenia ram niniejszego sprawozdania każe nam tylko ograniczyć się do krótkiego stwierdzenia świadomości wdzięcznych uczuć, jakiemi stale byliśmy przepełnieni.

Zaznaczyć jednak trzeba, że wówczas, gdy i potomkowie Giedymina odznaczają się miłością do ziemi i zapałem do pracy na niej — nie wolno zwątpić o lepszej przyszłości. Bo w ziemi, w dzierżeniu jej ostatnim wysiłkiem i w pracy ekonomicznej leży przyszłość nasza*).



Krowy pełnej krwi oldenburgskiej w Sielcu.

*) Słowa te pisane były przed uchwaleniem ustawy o wywłaszczeniu (późniejszy przypisek autora).



Typowe konie robocze w Sielcu (*patrz fejleton*).

w roku trzecim powstaną, będą również nieznaczne i bardzo prędko zarosną innymi gatunkami roślinnymi, więcej trwałymi, które wchodziły w skład danej mieszanki.

Mówimy tutaj o zwykle wysiewanej koniczynie czerwonej (*Trifolium pratense sativum*), istnieje jednakże trwalsza odmiana koniczyny czerwonej, (*Trifolium pratense perenne*, niem. *Bullenklee*, ang. *Cowgrass*), która posiada większą trwałość, bo aż do pięciu lat. Jest to właściwie odmiana dzika, rosnąca u nas obficie na trwałych łąkach i pastwiskach, a odznaczająca się wprawdzie nieco mniejszym wzrostem, słabszem ulistnieniem i lekkiem owłoszeniem, jednakże zarazem zdolnością odrostu po skoszeniu, względnie spaszeniu, z którego to względu nadaje się znakomicie do obsiewu dłużej trwałych mieszanek koniczynowych, względnie łąk przemiennych, oraz pastwisk. Niestety, prawdziwego nasienia tej odmiany w handlu trudno dostać, zamiast niego bowiem dają bardzo często nasienie zwykłej koniczyny czerwonej, lub co jeszcze gorsze, nasienie koniczyny amerykańskiej.

Wogóle przy zakupnie nasienia koniczyny czerwonej należy zwrócić wielką uwagę na jej jakość i pochodzenie. I tak przedewszystkiem nasienie powinno być wolne od kanianki, dalej jak najmniej zawierać obcych zanieczyszczeń, a zatem nasion bezwartościowych chwastów (np. babka wązkolistna, szczawik itp.), dalej winno dobrze kiełkować, i wreszcie być pochodzenia środkowo-europejskiego, które to pochodzenie dla naszych warunków jest przy koniczynach najodpowiedniejsze. Koniczynę zatem należy kupować tylko u firm nasiennych, będących pod kontrolą Stacji botanicznych, przy zakupnach należy żądać gwarancji co do jakości nasienia, którą po kupnie należy wraz z próbką nasienia posłać do powtórnego zbadania do tejże Stacji. Jest to ważne zwłaszcza w czasach dzisiejszych, w których nasienie koniczyny czerwonej dosięgło niebywałej ceny, w których zatem nadużycia ze strony niesumiennych handlarzy nie są bynajmniej rzadkością.

K o n i c z y n a s z w e d z k a (*Trifolium hybridum*), jest drugim gatunkiem, który przy uprawie mieszanek koniczynowych odgrywa również ważną rolę, bowiem do pewnego stopnia może ona zastąpić gatunek poprzedni. Jest to roślina trwała, dająca się zatem użytkować cztery do pięciu lat, znosząca bardzo dobrze niekorzystne wpływy klimatu, a w szczególności mrozy i ulewy. Dzięki tej wytrzymałości, z jaką znosi nadmiar wilgoci w gruncie, uprawiać ją można nawet w tych gruntach, w których już koniczyna absolutnie udaćby się nie mogła. Daje ona właściwie tylko jeden dobry pokos, ale paszę wcale pożywną, dorównywającą bowiem koniczynie czerwonej, jakkolwiek nieco mniej od niej strawną. Dla koni niezbyt się nadaje, natomiast przy żywieniu bydła rogatego oddaje bardzo ważne usługi. Ważną jej zaletą jest także niewyczerpywanie ziemi, wskutek czego może ona być na tem samem miejscu częściej po sobie uprawianą.

Jest to zatem roślina, która również w skład mieszanek koniczynowych wchodzić winna i to w różnym procencie, zależnym od danych warunków gleby i klimatu. Czem te lepiej sprzyjają rozwojowi koniczyny czerwonej, tem mniej należy domieszywać do danej mieszanki koniczyny szwedzkiej, natomiast czem warunki te są dla koniczyny czerwonej gorsze, tem bardziej zwiększać winniśmy dodatek koniczyny szwedzkiej, aż do zupełnego zastąpienia nią gatunku pierwszego. Wielkiej domieszki koniczyny szwedzkiej używa się zatem szczególniej na glebach zbyt mokrych, zwięzłych, uboższych, w gorszej kulturze się znajdujących, na których zatem koniczyna czerwona albo zupełnie udać się nie może, albo niezdolną jest wydać dobrych plonów. Wielkość tego procentu zależy także od tego, czy daną mieszankę mamy używać do koszenia, czy też także, zwłaszcza w późniejszych latach, jako pastwisko. W wypadku pierwszym daje się zwykle nieco mniejsze procenta, w wypadku drugim procent może być większym, koniczyna ta bowiem znosi — z wyjątkiem pierwszego roku — bardzo dobrze spasanie, odrastając po niem zupełnie zadowalniająco. W każdym razie domieszka ta nie powinna przekraczać 40%, który należy uważać za *maximum*, stosowane w wypadkach tylko wyjątkowych.



Obora sielecka na pastwisku (*patrz fejleton*).

Przy zakupnie nasienia tej odmiany należy również zwracać uwagę na jego jakość, a w szczególności wolność od kanianki i od domieszki szczawiku (*Rumex acetosella*), które to zanieczyszczenia są przy tej odmianie bardzo pospolite.

Dalszym gatunkiem przy mieszankach używanym, jest koniczyna biała (*Trifolium repens*). Odmiana ta przewyższa swą wartością pożywną nawet koniczynę czerwoną, mimo tego jednakże nie odgrywa ona znaczniejszej roli przy uprawie roślin pastewnych, paszy koszonej bowiem daje stosunkowo bardzo niewiele. Natomiast daje ona znakomite pastwisko, z tego też względu nadaje się specjalnie do wysiewu tych mieszanek koniczynowych, które w swych późniejszych latach mają być spasane. Odznacza się ona również dość znaczną odpornością przeciw niekorzystnym wpływom klimatu, udaje się zaś szczególniej na glebach lżejszych, a więc piaskach i glinkach, byle tylko dostatecznie wilgotnych, jakkolwiek posuchę wskutek głębokiego korzenienia się znosi bardzo dobrze. Poza tem jest ona daleko mniej wymagającą co do siły nawozowej gleby i udaje się nawet na glebach torfiastych i murszach. Trwałość jej również jest większą jak koniczyny czerwonej, bowiem rozwija się przez 3 do 4 lat, a w mieszankach siana nawet dłużej, przyczem może powracać na to samo miejsce już co 3—4 lata.

Do wysiewu w mieszankach przeznaczonych przedewszystkiem na paszę koszoną nadaje się specjalnie jej odmiana, tak zwana koniczyna włoska olbrzymia, odznaczająca się silniejszym wzrostem, dająca zatem daleko więcej paszy. Koniczyna biała zwykła nadaje się zaś jako domieszka do mieszanek koniczynowych, wysiewanych w warunkach, w których koniczyna czerwona ani koniczyna szwedzka nie dobrze się rozwijają, a zatem przedewszystkiem na lżejszych, więcej przepuszczalnych glebach. Jej domieszka nie powinna przenosić 20%. Większych procentów używa się wogóle przy mieszankach przeznaczanych na pastwisko, mniejszych procentów przy mieszankach koszonych, w których koniczyna ta odgrywa rolę znakomitej podszewki, wypełniającej przestrzenie między roślinnością nadrostową. Ostrożności przy zakupnie jej nasienia należy zachować te same, co i przy nasionach poprzednich.

Dalszą rośliną, która dotychczas bardzo rzadko bywa używaną do mieszanek koniczynowych, jest lucerna siewna, (*Medicago sativa*). Jest to, jak wiadomo, nader cenna roślina pastewna, odznaczająca się długowiecznością, możnością wczesnego i to kilkakrotnego w roku koszenia, odpornością przeciw długotrwałej posusze i pożywnością, nieustępującą nie tylko koniczynie, lecz nawet co do ilości proteinów nieco ją przewyższającą. Roślina ta jednakże posiada dosyć wielkie wymagania co do jakości gruntu, udaje się najlepiej na gruntach glinkowatych, gliniasto-piaszczystych, bogatych w próchnicę i wapno, dostatecznie głębokich, a spoczywających na podłożu przepuszczalnem i urodzajnem. O ile zatem ktoś nie posiada takich gruntów, może z korzyścią użyć lucerny we wspólnym wysiewie z innemi roślinami pastewnemi, zwłaszcza z trawami, jakkolwiek także i z koniczynami. W każdym razie używać jej można wogóle tylko na glebach lepszych, a zależnie od ich jakości procent domieszki wzrasta lub maleje, dochodząc w niektórych wypadkach aż do 60%, tam mianowicie, gdzie lucernę wysiewa się na współ tylko z trawami, do czego zwykle używa się rajgrasu angielskiego, francuskiego i kupkówki. Ponieważ nasienie bardzo często jest pochodzenia włoskiego lub węgierskiego, które dla naszych warunków nie przedstawia tak wielkiej wartości, jak nasienie pochodzenia francuskiego, przeto przy zakupnie jego należy żądać gwarancji co do tegoż, poza tem zwracać uwagę na wolnośó od kanianki, która również napada na lucernę.

Prócz tej odmiany używaną jest do mieszanek koniczynowych bardzo często także lucerna chmielowa (*Medicago lupulina*), zwana niekiedy koniczyną żółtą, która jakkolwiek trwa tylko dwa lata, jednakże bardzo łatwo sama się wysiewa tak, że w rzeczywistości może być uważaną za roślinę trwałą. Na lekkim gruncie daje ona dość obfite dwa pokosy, prócz tego daje znakomite pastwisko. Odznacza się wielką odpornością przeciw niekorzystnym wpływom klimatu, zarazem zupełnie nie jest wybredną odnośnie do warunków gleby, przytem daje paszę bardzo delikatną, pobudzającą w stanie zielonym wydajność mleka, nadaje się zatem znakomicie do uprawy w mieszankach w warunkach, w których koniczyna czerwona już się niebardzo udaje, a więc przedewszystkiem na gruntach lżejszych w zmieszaniu z koniczyną białą, na gruntach zaś nieco zwięźlejszych także i z koniczyną szwedzką, byle grunta te posiadały tylko nieco wapna. Prócz tego do mieszanki takiej dodaje się nieco koniczyny czerwonej i różnych traw. Wysiewaną ona bywa w różnej ilości, w każdym jednakże razie domieszka jej nie powinna przenosić 20%. Ilość tejże zależy także od tego, czy wysiewać ją mamy w mieszankach przeznaczonych wyłącznie na paszę koszoną, czy też wyłącznie na pastwisko, w którym to wypadku ilość tej domieszki może być nieco mniejszą.

Do roślin, które jakkolwiek rzadziej są używane w mieszankach koniczynowych, jednakże bezsprzecznie posiadają dla nich znaczenie, należy komonica rożkowata (*Lotus corniculatus*). Jest to roślina trwała, dająca największy pożytek dopiero w drugim i trzecim roku, a zatem nadająca się specjalnie do mieszanek długotrwałych. Nie odznacza się wybrednością co do gruntu, udaje się jednak szczególniej na gruntach niezbyt zwięzłych a dostatecznie wilgotnych. Wartość pożywna jej zwłaszcza w sianie jest nawet nieco lepsza niż siana koniczyny czerwonej, zawiera ona jednakże pewną goryczkę, która jej wartość nieco obniża. Z tego zatem względu domieszuje się ją w ilościach bardzo niewielkich do mieszanek koniczynowych a zatem około 5% i to tylko przy tych mieszankach, które mają dłuższy czas na jednem miejscu pozostać, zwłaszcza na glebach ubogich a bardzo lekkich, na których w późniejszych latach posianą kulturę przeznaczyć się ma pod pastwisko.

Do roślin takich, które również bardzo rzadko w skład mieszanek wchodzą, należy zaliczyć przelot (*Anthyllis vulneraria*). Jest to roślina, która po skoszeniu odrasta bardzo powoli, zatem nadaje się specyalnie do mieszanek, które w trzecim i czwartym roku mają służyć za pastwiska. Roślina ta udaje się na wszystkich gruntach, na których koniczyna nie wydaje dobrych plonów, byle tylko nie brak jej było wapna. Również nie jest wybredną co do warunków klimatycznych. Nadaje się ona specjalnie do wysiewu z lucerną chmielową, a także i innemi koniczynowemi a ilość jej wysiewu może dosięgać aż do 40%

Wreszcie do roślin, które również przy mieszankach odgrywają, jakkolwiek tylko wyjątkową rolę, należy doliczyć esparcetę (*Onobrychis sativa*), roślinę, która, jak wiadomo, może trwać przez cały szereg lat, o ile tylko

w glebie znajduje dostateczną ilość wapna, nadającą się zatem szczególniej na gleby suche, wapniste, marglowate, na których koniczyna czerwona nie przynosi wielkich plonów. Daje ona znakomitą paszę zarówno w stanie zielonym, jak i w sianie, nadaje się też specjalnie do wysiewu w mieszankach na gruntach bardzo wapiennych, ubogich, w ilości około 20%, tam zwłaszcza, gdzie w późniejszych latach chcemy daną mieszankę użytkować jako pastwisko.

Przy opisie powyższym nie uwzględniliśmy innych koniczowatych, jak n. p. inkarnatki, seradeli i t. p., które wprawdzie posiadają również wysoką wartość pastewną i także bywają wysiewane na wpół z innemi roślinami w mieszankach, które jednakże normalnie z koniczyną czerwoną nie bywają wysiewane, zatem przy właściwych mieszankach koniczynowych nie odgrywają żadnej roli. (C. d. n.)

Pogadanki hipologiczne.

XII.

(Dokończenie).

Równomierną siłę dziedziczenia tak swych wad jak i zalet przypisuje p. Marjan Jędrzejowicz ogierom pełnej krwi angielskiej, a z jego poprzednich odezwań się wywnioskować muszę, że nawet nabyte wskutek wysiłku wady lokalne, jak szpat, ringbein, roarowanie, ba nawet łykawość uważa za dziedziczne, czyli skłania się do pojęć tych, co twierdzą, że nic się tak pewnie nie dziedziczy. jak błędy, które znajdujemy na reproduktorach.

Pomijając już aksjomat biologiczny, który nam p. profesor Malsburg objaśnił, że nie somatyczne (t. j. cielesne) znamiona etc. etc. bywają przelewane na potomstwo, zaznaczyć tu muszę, że inaczej wygląda dziedziczność w hodowli pełnej krwi, a inaczej w hodowli półkrwi; podczas bowiem, gdy w pełnej krwi, w przecięciu, siła pierwiastków rozrodczych występuje u obojga płci jednakowo, a tylko z woli hodowców po stronie ogiera jest w przecięciu większą, w hodowli półkrwi wpływ reprezentanta pełnej krwi jest o wiele silniejszy.

Daleko jednak donioślejszą jest i druga jeszcze różnica, ta mianowicie, że o ile w hodowli koni pełnej krwi dziedziczenie się wad i zalet jest mniej więcej równomierne, o tyle w h o d o w l i k o n i p ó ł k r w i w i ę k s z y p r o c e n t z a l e t a m n i e j s z y w a d r e p r o d u k t o r a p e ł n e j k r w i w y s t ę p u j e.

Że tak jest, mało kto u nas wie o tem, a dlaczego tak jest, nad tem już się chyba nikt nie zastanawia. Stąd też pochodzi ten wróbli strach przed różnemi wypocinami i zboczeniami na organizmach koni pełnej krwi, powstałemi wskutek nadmiernego w walce wyścigowej wysiłku, a które biologicznie są niczem innem, jak wystawionym na patyku w konopiach starym kapeluszem.

Wyższa lub niższa procentowość przeważnego wpływu ogiera, reprezentującego w hodowli pół krwi wiekszą siłę pierwiastków rozrodczych, zależną jest od wyższej lub niższej jego klasy.

Za najwyższej klasy reproduktora nie należy uważać ani takiego ogiera, który wygrał choćby nawet Derby angielskie i jest idealnej budowy, ani takiego, co ma najpiękniejszy rodowód, a sam swej jakości nie udowodnił, lecz takiego, co łączy w sobie *blood z performance*, czyli wielki ród z wielkiemi czynami.

Ponieważ ilość ogierów I, II i III klasy idzie w stosunku jak 10 do 100 do 1000, ogiery II i III klasy do reprodukcji użyte być muszą. Tu dopiero wyłania się trudność wyboru rozpłodnika i tu na pierwszy plan występują indywidualne poglądy hodowców, które u nas niestety wiele pozostawiają do życzenia.

Zamiast szukać za ogierami łączącymi w sobie — wyrażamy się po staremu — „najlepsze prądy krwi" i mającymi na sobie pointy konia klasy, przeciętny hodowca, chcąc ocenić dany okaz, obskakuje go w prysiudach, wypatruje po nogach najrozmaitsze wady, maca za wypocinami, mierzy jak krawiec, a w rezultacie jego cała akcja jest niczem innem, jak wyciągnięciem losu, który często bywa pustym.

„Ósmym cudem świata" nazwał p. Jędrzejowicz sławną *La Camargo*, a zachwycając się nią, pisał: „Klacz tę trzeba widzieć, by módz sobie zdać sprawę z jej piękności, harmonji, form, doskonałości budowy, głębokości, suchości i muszkulatury, wogóle wszystkich zalet, jakie u klaczy-matki zapragnąć można". A jak wyglądał jej ojciec *Childwitz?* Zalet żadnych nie miał, znany notorycznie jako cienki, nikłej struktury ogier, w którym w s z y s t k o było do skrytykowania, prócz... rodowodu.

Weźmy przeciwny przykład, tym razem z naszego prowincjonalnego teatrzyku hodowlano-sportowego. Mała *Dyrza* półkrwi, z ringbeinem na krótkich miękkich pęcinach, z szyją jelenią, głową szczupaka, uszami muła, mimo to dała całą plejadę znakomitych koni, które wygrały około 100.000 koron, a między niemi są tak klasycznie zbudowane klacze, jak *Licho bez szlarki* i *Licho*, nad którą Autor artykułu „Cięższy kaliber", jak p. Jędrzejowicz nad *La Camargo*, zachwycał się w swoim czasie, pisząc: „Licho jest wartą, ażeby wszyscy hodowcy polscy zjechali się i oglądali tę znakomitą klacz w celu nabrania wyobrażenia, jak ma wyglądać polski koń półkrwi".

. . . .

Widzę, że za wiele objąłem naraz tematów, więc nawracam w pół drogi, by przejść od razu do ostatecznych wniosków w kwestji cięższego kalibru. Teoretycznie ma rację pan Abgarowicz, przestrzegając hodowców koni orjentalnych przed ogierami cięższego kalibru — lecz tylko teoretycznie.

Co przeciętnemu hodowcy przyjdzie z orjentalnych u nas wychowanych ogierów, kalibru arabów, jakie przyprowadził do kraju nieodżałowany hrabia Juliusz Dzieduszycki? Wartość tamtych była n i e d o o s z a c o w a n i a, tych zaś o tyle, o ile remontę spłodzić potrafią.

Jak vollblut angielski nietrenowany z każdą następną gieneracją traci swą wyższą wartość hodowlaną, tak i w arabie z każdą gieneracją zmniejsza się jego wartość reprodukcyjna, jeżeli się jej nie podtrzymuje importami. Importy zastąpić można jedynie trainingiem, t. j. stosując angielską kulturę konia do arabów.

Niestety, ostatki rzeczywiście klasowych arabów, wyszłych z krzyżowania między sobą koni pochodzących wprost od importów hrabiego Juliusza, znikną wkrótce z Galicji i to niepowrotnie, bo wszystkie ogiery, czy ze Sławuty, Gumnisk, Białocerkwi czy z Antonin, gorzej gdy z Weil, nie dorosły do pięty Jarczowieckich niedobitków.

Nie ma już T e g o, który sam o sobie napisał: „namiętnie lubię konie", a ks. Skarga nie miałby już dziś powodu wołać z ambony: „Milszy ci syn kobyli niż Syn Boski"!

Zarzucają mi anglomanię, a zupełnie niesłusznie. Na powszechnej wystawie we Lwowie w 1894 r., oczarowany widokiem Jezupolskich arabów o najidealniejszych formach, jakie przedtem tylko na akwarelach Kossaka widziałem, a nie przypuszczając, by takie istniały w naturze, krytykowałem naszego Vernet'a, posądzając go, że zbyt daje folgę skrzydłom swej fantazji artystycznej, jak Tyrteusz w Sparcie, począłem budzić zapał u tych, co mogą i powinni te skarby od zupełnej zagłady uratować. Odwołuję się na moje artykuły w Nr. 1. i 4. „Hodowcy koni" z 1895 roku, w których zarzuciłem jurorom, ku wielkiemu zgorszeniu całej Galicji, brak kompetencji — tylko mały srebrny medal Jezupolowi przyznano!! — a zbrodnią hipologiczną nazywałem brak poparcia ze strony rządu i kraju.

Kto zresztą wypracował Księgę stad koni orjentalnych, na której dalsze prowadzenie dotąd nikt się nie zdobył, choć się nią tak Jezupolskie, jak Tarnowskie, Jabłonowskie, Piwodzkie i Zarzedzkie stada posługują; kto wywalczył biegi dla koni orjentalnych, kupił w Jezupolu ogiera i biegał nim; kto z hodowców koni angielskich, najlepszą swą vollblutkę *Not for sale* stanowił - niestety bez skutku — ostatnim ze Siekierzyńskich, cudownym *El Kebirem?* Z mego też stada poszła do Piwody fenomenalna *Sapristi* z córką po vollblucie *Corsarze* i synem *Kropidełkiem* po *El Kebirze.* Trzy ogiery od tych klaczy, a między nimi i przechszczone *Kropidełko* marnują się dziś po stacjach, choć konie te mogły odegrać inną rolę, bo na wagę złota Anglicy i Amerykanie płacą takie konie, co będąc miniaturą vollblutów, posiadając ich dzielność, służyć mogą do gry w polo.

Na najniższy szczebel zeszła obecna hodowla arabów w kraju. Dzisiejszą rolą potomstwa najcenniejszych „pereł Wschodu" kosztem zdrowia i kroci hrabiego Juliusza w Arabji zdobytych jest: podnosić hodowlę włościan, tworzyć podkład, na którym ma się dopiero remonta fabrykować! Hodowcy ich dumią się, że kaliber u siebie już powiększyli, bo co kraj i rząd nie kupi, to już na remontę idzie.

Winszuję, lecz nie zazdroszczę tego sukcesu, bo na ruinach nie zwykłem przesiadywać, marząc bezczynnie o przeszłości, chwaląc się podobiznami utraconych klejnotów. I fornalka jest potrzebną, nie zaprzeczam też racji bytu tej taniej hodowli, którą magnaci mimo to ze stratą prowadzą, lecz chyba każdy mi przyzna, że interesującą być przestała. Niech się też nikt nie łudzi, by po dzisiejszych *Hetmanach*, *Atamanach*, *Szejtanach*, *Feruthanach* urodziła się druga *Czarnołatka* matka rodu *Piperkowskich*, którego sławę *Wnuczka**) nie pokpiła; lub taka *Popluta* w rodzinie *Fergussy* babki *Dyrsy* z której się *Liszki* wywodzą.

A jednak, czyż nie szkoda tych resztek, kończących swój niesławny żywot na jezupolskich pastwiskach? Że są na świecie araby godne starych jarczowieckich kobył, to jako przykład przytoczę *Nemroda*, którego Mr. Hughes amerykanin kupił w Indjach za 2000 gs. czyli 50.000 koron, by nim na mustangach polo-pony produkować. W rodowodzie jego jest *Kismet*, o którym Fred Archer, najznakomitszy jockey na świecie, wyraził się, że nigdy na lepszym koniu nie siedział! *Kismet* wygrał na wyścigach około 400.000 koron! Matka *Nemroda* jest znów córką sławnego *Maidana*, na którym Lord Robert odbył kampanię afganistańską. Babka *Haide* z rasy *Meneghi-Hadeni* zapłaconą była 300.000 fr. w Arabji przez M. Sandemana.

Dla ludzi czynu niema nic niemożliwego. Skorowidz dóbr tabularnych wykazuje, że właściciele pepinier arabskich posiadają latyfundja i nie trudnoby im było złożyć odpowiednią kwotę, jakich 50.000 koron na zakupno jednego lub dwóch pierwszorzędnych arabów, gdyby tej akcji potrzeba odczutą przez nich została. Proszę rozpisać subskrybcję, ja pierwszy gotów jestem wziąć jeden udział.

Nie jest prawdą, by bez nadzwyczajnych ekspedycji, pociągających za sobą koszta, jakie tylko Państwa ponieść mogą, nie można było dziś już dostać jarczowieckiej marki ogierów arabskich. Gdy pan M. Jędrzejowicz wybierał się z austrjacką komisją do Arabji, powiedziałem Mu wówczas, i wszystkim to mówiłem, że powróci zachwycony Arabią, lecz choćby miał na to dostateczne fundusze, to ogiera odpowiedniego dla Jezupola nie kupi, bo go przed oczy nie dostanie. Zresztą ekspedycja ta przejechała tylko takie okolice, z których od dawna wyłowiono co było lepszego, nie dotarłszy nawet do granic środkowej Arabji, z której Rzewuski, Brudermann i Dzieduszycki konie przywieźli.

Anglicy w Indjach wytworzyli taki popyt na ogiery arabskie, których używają do wyścigów, że zapotrzebowanie to spowodowało w Bombay ogromny ruch handlowy tymi końmi, zmonopolizowany obecnie w rękach milionowej firmy, mającej zakontraktowany lub wprost z góry zakupiony cały przychowek u tych nielicznych w Arabji hodowców, którzy posiadają tę właśnie najwyższą klasę, jaką w liczbie zaledwie kilku sztuk kosztem kroci hrabia Juliusz do kraju przyprowadził.

. . . .

Na Turka i Tatara ciągnąc, jarował Polak swe konie, wojna je selekcjonowała i niejednego znakomitego ogiera w zdobyczy przyniosła. Dziś, że są bite gościńce, kolej pod nosem i automobile, ludzie z usposobieniem rycerskiem dają upust swej energji, kultywując wszelakie sporty konne, które w chowie zastępują dawną wojenną selekcję.

Bez tych sportów, z których w y ś c i g o w y, wielbiony już w starożytności, łączy w sobie *dulce et utile*, a posługują się nim i Tuareggi w selekcji swych białych wielbłądów kursowych i dzicy afrykandzi w hodowli wierzchowych strusiów**), marnuje się niejeden znakomity koń obok swego towarzysza stajennego, dlatego, że tenże, paradjer gankowy, torby sieczki niewartający, u z n a n y został przez z n a w c ó w przed gankiem za lepszego!

Darujcie mi panowie znawcy, że z całą moją powszechnie znaną zarozumiałością, jako hodowca, który końmi swego chowu wygrał około 200 biegów, otrzymując równocześnie za ich formy najwyższe odznaczenia, z pokorą się przyznam, iż przed gankiem nie potrafię rozróżnić konia dobrego od gałgana, a tej pokory nauczył mnie training koni i forsowne ich tak pod wierzchem jak i w zaprzęgu używanie.

Prasa hippologiczna we Francji zwróciła uwagę na wielkiej doniosłości postulat, że właściwie tylko dwie kategorje reproduktorów powinno się używać do rozpłodu:

*) *Wnuczka* chowu Chorzelowskiego jest córką *Piperkowskiej II.* i derbysty austrjackiego *Weathercocka*. W ubiegłym roku wygrała *Wnuczka* kilkadziesięt tysięcy koron.

**) Wiadomości te zawdzięczam Mgr. Vte de Roquencourt sekretarzowi prywatnemu sławnego kardynała de Lavigerie. — *Ost.-Ost.*

albo rodowej i udowodnionej na publicznych arenach jakości, więc w pierwszym rzędzie vollbluty angielskie, arabskie i angloarabskie, dalej anglonormandzkie kłusaki, które — podkreślam ten tryumf zasady publicznej selekcji wyścigowej — rozpoczęły już walkę w konkursach hippicznych, jazdach na dystans, biegach z przeszkodami, ba nawet w płaskich, z vollblutami, uwieńczoną niejednem zwycięztwem, albo zimnokrwiste, a i te by były poddawane *ex offo* publicznym próbom nie jak dotad w kłusie, lecz próbom siły pociągowej. Cóż panowie na to?

Francuzom więc, nie wystarcza już obecna akcja, podyktowana zaraz w pierwszym artykule odnośnych ustaw, że „żaden ogier pełnej lub półkrwi nie może być przez Rząd kupiony, subwencjonowany (*approuvé*) lub licencjonowany (*autorisé*), jeżeli nie odbył publicznej próby na hippodromie“, lecz żądają wyeliminowania wszystkiego, co nie przeszło przez publiczny training, nie odbyło kampanji wyścigowej!

U nas... dotąd... uszczęśliwia się krajową hodowlę koni reproduktorami, które w przecięciu mniej ruchu, niż ich towarzysze w stadzie zażywają, i które ani trzeciej części paszy, jaką się żywi konia w trainingu, w swem życiu nie dostały.

Czy to racjonalne?

Z pytaniem tem zwracam się do ogółu tych hodowców, co nie produkują, lecz biorą od rządu i kraju reproduktory, a tych jest olbrzymia większość.

Nie żądać dowodu jakości od zatargowanego dla kraju ogiera, jest to samo, co brać do siewu nieoczyszczoną koniczynę, budować domy z niewypalonej cegły, posługiwać się superfosfatami o niezagwarantowanej jakości.

. . . .

Na Radzie Ogólnej Towarzystwa gospodarskiego będę miał zaszczyt przedstawić przez Sanocki Oddział T. g. jednogłośnie uchwalony postulat, zdążający do reformy dotychczasowego systemu zakupna ogierów.

Chciałbym, by ta pogadanka, uprzedzająca oficjalny referat, wytworzyła pewien rodzaj pogotowia u tych, co podążając z postępem czasu, nie lękają się reform, choćby najdalej idących. Daleko w tyle pozostaliśmy z naszą hodowlą, a by się z innymi zrównać, trzeba w ich ślady coprędzej wstąpić. Rola nasza jako producentów takich koni, których się w krajach o wyższej kulturze nie opłaci już chować, z każdym rokiem staje się coraz bardziej nieekonomiczną; pełnemi więc żaglami dążyć powinniśmy do tego, by wyższą na europejskim rynku wyrobić sobie markę.

Ostoia-Ostaszewski.

KORESPONDENCYE.

W sprawie bojkotu wyrobów pruskich.

Dowiedziałem się z miarodajnego źródła, że przy nabywaniu superfosfatów będzie możliwe zupełnie obejść się bez towaru pruskiego. Tyczy się to jednak tylko superfostatu mineralnego i amoniakalnego, podczas gdy wszyscy, którzyby się upierali przy superfosfacie kostnym, musieliby otrzymać towar pruski.

Niech mi wolno będzie na podstawie własnych spostrzeżeń zauważyć, że niema żadnego słusznego powodu do stosowania superfosfatu kostnego. Zawiera on bardzo mało azotu i to azotu posiadającego dla rolnika wątpliwą wartość, bo trudno przyswajalnego. Komu chodzi o zasilenie ziemi azotem, a ma należycie uzasadnione przyczyny, dla których nie chce użyć saletry obok superfosfatu mineralnego, ten lepiej zrobi, gdy użyje superfosfatu amoniakalnego, przyczem nabywać może kwas fosforowy i azot w rozmaitych kombinacjach.

Powtóre trzeba się starać o ile możności (t. j. o ile warunki gleby temu wprost się nie sprzeciwiają) używać superfosfatu, a unikać żużli Thomasa, co do których trudno będzie w zupełności wyemancypować się od fabryk pruskich.

Wreszcie zwrócić sobie pozwalam uwagę na okoliczność, że reprezentanci fabryk pruskich, zamierzają różnymi sposobami przemycać swój towar do polskich gospodarstw. Przedewszystkiem więc wejdą w porozumienia z agentami i różnymi pomniejszymi domami handlowymi, albo też z firmami, które, gdy chodzi „o dobry interes“ wieszają na kołku wszelkie uczucia solidarności narodowej (którymi w razie potrzeby wojują) — i za ich pośrednictwem, namową i kłamstwem będą podsuwać swoje wyroby. Powtóre grożą oni, że dla zwalczenia bojkotu obniżą nawet w znacznym stopniu ceny swoich nawozów, by w ten sposób zrobić konkurencję firmom polskim, które do bojkotu przystąpiły. Jeden z reprezentantów fabryki pruskiej wprost oświadczył, że nic nie będzie stało na przeszkodzie, aby cenę obniżyć nawet o 100 koron na wagonie, byle podciąć nogi tym dostawcom, którzy z pruskimi fabrykami zerwali.

Nie można wątpić, że nasi rolnicy nie dadzą się wziąć na plewy, i że w imię najświętszych naszych obowiązków nie będą popierać przemysłu w wrogich rękach się znajdującego, a to tem bardziej, że tę chwilową obniżkę cen będą się owe firmy starały sowicie sobie wynagrodzić, licząc na to, że po złamaniu bojkotu dowolne ceny dyktować zdołają.

Należy więc zaopatrywać się w nawozy sztuczne tylko u poważnych polskich firm, które w sprawie bojkotu się porozumiały i zgodnie postępują, a przedewszystkiem w Oddziale handl. Towarzystwa gospod., w Syndykacie Tow. roln. w Krakowie i w Związku handl. Kółek rolniczych*).

Mikulice w lutym 1908. *Jerzy Turnau.*

Drobne wiadomości gospodarcze.

Suszenie skórek króliczych. Wobec wzmagającej się bądź co bądź konsumcji mięsa króliczego, a w ślad zatem i wzrastającej hodowli tych zwierząt, nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż skórki królicze stanowią również cenny produkt handlowy, zwłaszcza zagranicą, gdzie istnieją nawet specjalne przedsiębiorstwa tak handlem jak i wyprawą się trudniące.

Użytek ze skórek króliczych jest bardzo różnoraki. Skórki królików srebrzystych i niebieskich olbrzymów wiedeńskich dają piękne futerko, poszukiwane i cenione przez handlarzy, skórki flandrów, baranów francuskich i innych ras większych, dla swej trwałości, nadają się na obuwie, z mniejszych ras delikatnych na rękawiczki. Ponieważ jednak nie opłaca się pojedynczych skórek posyłać do wyprawienia, a tem bardziej na sprzedaż, przeto należy je składać do większej ilości, starannie je susząc, by nie uległy zepsuciu. W tym celu po zdjęciu skórki z królika, należy ją rozciągnąć na deseczce włosem do spodu, a mięsem do góry, przybić po brzegach, a to w tym celu, żeby się nie kurczyła. Samo rozciąganie należy uskuteczniać równomiernie, aby nie porozciągać skórki niefotemnie, i robić to trzeba nie nazbyt silnie, aby jej w słabszych miejscach nie rozerwać. Gdy skórka jest już w ten sposób rozciągnięta, wycieramy ją grubemi otrębami, które jako szorstkie, zbierają pozostałe grubsze cząstki mięsa i jednocześnie ją suszą, a potem powinno się wy-

*) Upraszam wszystkie nasze pisma rolnicze o powtórzenie tego szczerego wezwania, proszę też Szan. Redakcję „Rolnika“, by postarała się o umieszczenie podobnego w codziennych czasopismach polskich. (*Przyp. autora*).

gładzić skórkę, aby nigdzie nie pozostało fałdu. W ten sposób naciągniętą i przygotowaną skórkę pomieszczamy w miejscu przewiewnem. Przy pewnej wprawie całą tę operację uskutecznia się nadzwyczaj szybko. *j.*

Na zapłodnienie jaj kurzych wpływa bezsprzecznie w znacznym stopniu pasza, przekonano się bowiem niejednokrotnie, że np. przy skarmianiu większych ilości kukurydzy liczba jaj zapłodnionych się obniża, tak samo przy karmieniu kur mączką rybną, przyczem jednak równocześnie ilość jaj zniesionych bardzo się zwiększa. Paszą, która na odwrót wpływa najlepiej na zapłodnienie jaj, zwłaszcza zimową porą jest pasza zielona, która w pewnym dodatku do zwykłej wywiera przytem bardzo dobroczynny wpływ na nośność i zdrowie kur. *j.*

Bukszpan drzewny (*Buxus sempervirens arborescens Mill*) jest rośliną pokojową, nadającą się, wskutek swego wysokiego kilkumetrowego wzrostu i stożkowej formy do ozdoby w lecie domów na zewnątrz np. ganków lub werand, rośnie bowiem zarówno dobrze w pełnem słońcu, jak i w półcieniu, w zimie zaś dla przystrajania miejsc słabo opalanych, np. korytarzy, przedsionków itp., znosi bowiem chłód wcale dobrze.

Bukszpan drzewny rozmnaża się ze sadzonek w sierpniu. Najpóźniej do wiosny następnego roku zakorzenią się sadzonki, a wówczas rozsadza się je najpierw do doniczek sadzonkowych, a jeszcze tego samego lata, w miarę zakorzeniania się,—do nieco większych, raz lub dwa razy, Ze względu, że roślina ta rośnie powoli, przesadzanie coroczne potrzebnem może być tylko w pierwszych latach, w latach następnych potrzeba przesadzania staje się coraz mniejsza, rośliny zaś w doniczkach dużych lub w kubłach mogą być przez kilka lat nieprzesadzane; ziemia darniowa z liściową jest najodpowiedniejszą. Ponieważ bukszpan znosi dobrze cięcie, można mu nadawać rozmaite kształty: stożki, kule, pieńki i t. p. Z różnych odmian najwięcej są rozpowszechnione odmiany pstrolistne, biało, żółto obrzeżone lub plamiste. *j.*

Skoro śnieg rozstaje a następnie znowu zamarznie, tworzy się nad oziminami skorupa, którą koniecznie trzeba usunąć. W przeciwnym razie uduszą się rośliny z braku powietrza. Najlepiej kruszy się skorupę zapomocą walca kolczastego, ciężkiej brony lub spulchniacza. Aby uchronić zwierzęta pociągowe od szkody, należy owinąć im nogi, zwłaszcza gdy muszą chodzić po zlodowaciałym śniegu.

Z piśmiennictwa rolniczego.

Nad sposobami użycia wapna azotowego wykonywali próby pp. A. Müntz i P. Nottin, z czego zdają sprawę w *Annales de l'institut agronomique*. Badacze ci na podstawie owych prób dochodzą do wręcz przeciwnych, niż dotychczas przyjętych wniosków, a mianowicie iż: 1) wapno azotowe nie wywiera zupełnie szkodliwego wpływu na siłę kiełkowania nasion, jeśli je równocześnie z niem wysiejemy w ilości nie większej jak 2 q na ha, oraz, że 2) te same ilości tego nawozu, użyte jako potrząska, wydają bardzo dobre rezultaty. Powyższe wnioski omawia prof. A. Stutzer, w *Deutsche Land. Presse* wyrażając wątpliwość co do ich trafności, oświadcza się zatem za wysiewem nawozu tego przynajmniej na 8 dni przed siewem nasienia, oraz za stosowaniem potrząski (na oziminy) tylko w zimie, a więc w lutym, najpóźniej w marcu. *j.*

Buraki cukrowe pochodzące z kłębków jednonasiennych mają odznaczać się wedle prób poczynionych w Ameryce, w szczególności w *Bureau of Plant Industry* departamentu rolniczego, silniejszym rozwojem i wysoką cukrowością, wskutek czego starają się tamże wyprodukować odmianę, dającą wyłącznie jednonasienne kłębki. Starania te dotychczas nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, hodowane rośliny nie wydały większego % takich głębków jak zwykle, t. zn. około $^1/_2$%. *j.*

W sprawie zdajania mleka metodą Hegelunda przeprowadzone zostały w Lipsku pod kierownictwem prof. Kirchnera bardzo wyczerpujące badania, których wyniki zamieszcza *Deutsche Landw. Presse.* Wedle tychże osiągana przy zdajaniu mleka powyższą metodą jego nadwyżka obniża następny udój tak, że w rzeczywistości zysku prawie żadnego niema. Metoda ta posiada zatem tylko znaczenie ze względu na masaż wymienia, który zapobiegać ma wielu chorobom tegoż organu i przyczyniać się do jego lepszego wykształcenia. *j.*

Na ilość tłuszczu w mleku wpływać mogą wedle *Ill. Landw. Zeitung* bardzo różne przyczyny. I tak zależą one od wprawy dojącego, od spokoju w stajni podczas dojenia, zmiany paszy, zmian klimatycznych, latowania się krów. Znaczny wpływ także ma tu długość pauz między jednym a drugim udojem i ruch, lub jego dłuższy brak. *j.*

Jak szybko mleko przybiera zapachy. Nad tym tematem przeprowadzali badania dwaj uczeni F. Bordes i Touplain, których wyniki podaje *Zeitschr. f. Untersuchung der Nahrungs u. Genusmittel.* Autorowie w tym celu posługiwali się formaliną, gdyż można wykazać nawet jej ślady. Umieszczano przeto mleko w pewnej przestrzeni, której powietrze zawierało $^1/_{100000}$ część formaliny, a po paru minutach można już było formalinę w mleku wykryć. Wchłanianie formaliny tem szybciej postępuje, im świeższe jest mleko, z czego wniosek praktyczny, by szczególniej świeże mleko chronić przed różnemi niepożądanemi woniami. *j.*

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy nr. 6. drukuje: Towarzystwa rolnicze a włościanie; Dr. Kleckiego: Rasy bydła w Galicji zachodniej; O organizacji handlu bydłem rzeźnem.

Gazeta rolnicza nr. 6. drukuje: Tylickiego: Krótki szkic stanu i rozwoju rolnictwa w Galicji; Mierzejewskiego: O żywieniu świń; Lutosławskiego: Podstawa rachunkowości rolniczej; Buczwińskiego: O środkach walki z drożyzną; Nowy przyrząd do łążowania koni; Superfosfat jako nawóz pogłówny.

Ziemianin nr. 6 drukuje: Byszewskiego: O różnych sposobach szacowania gospodarstwa rolnego, niemających cen handlowych; Leśniowskiego: Saletra wapniowa; Dr. Stutzera: Czy wapna azotowe można dawać razem ze siewem i czy można je dawać pogłównie? Skarmianie cukru buraków cukrowych, liści buraczanych i odpadków fabrykacji cukru w r. 1907; Zielińskiego: Bakterje w maśle; Pawińskiego: Rolnictwo a leśnictwo; Brodnickiego: Zwalczanie szkodników w ogrodzie.

Dobra gospodyni nr. 5. drukuje: Zawody kobiece; Praktyczne rady przy otrzymywaniu wczesnych warzyw gruntowych; Pomidor Merveille de Marchés; Ogrodzenie sadów; Wypędzanie królików w zimie; Poznawanie wieku drobiu; Choroba wątroby u drobiu; Poznawanie jaj świeżych i ich konserwowanie; Na co trzeba uważać kupując drób; Domowy sposób robienia sera „Brie".

Nowe wydawnictwa.

Jak usuwać szachownice i przeprowadzać kolonizację gruntów napisał *Wł. Kocent-Zieliński.* Warszawa 1907 — cena za egz. opr. 10 kop. Broszurka ta omawia w sposób bardzo popularny a przekonywujący korzyści komasacji gruntów ornych włościańskich, zasługuje też na jak największe rozpowszechnienie wśród włościan. Niestety jednak autor przeznaczając ją dla Królestwa Polskiego, uwzględniał tylko tamtejsze warunki, wskutek czego dla nas nie może ona posiadać tego znaczenia, na jakie w rzeczywistości, ze względu na swą wartość zasługuje, w każdym jednak razie nasze biblioteki i czytelnie ludowe winny się w nią zaopatrzyć, niejednego bowiem może ona zainteresować i do poznania, jak się sprawa komasacji w naszych warunkach przedstawia, zachęcić. *j.*

Piasek i cement jako czynniki postępu w rolnictwie napisał *Wł. Kocent-Zieliński.* Warszawa 1908. cena 20 kop. Pod powyższym tytułem wyszła w osobnej odbitce drukowana poprzednio w „Gazecie rolniczej“ praca, wykazująca zalety wyrobów cementowych jak drenów, cegły i dachówki, wraz ze szczegółowym opisem sposobu fabrykacji. Rysunki używanych do tego celu maszyn i szablonów, podnoszą wartość tej broszurki, zasługującej ze wszech miar na rozpowszechnienie w kołach praktycznych rolników. *j.*

„Moravsky Kralikar“. Pod tym tytułem przybył sąsiadom naszym na Morawach nowy miesięcznik, poświęcony wyłącznie hodowli królików, jako organ „Zemského sdruženi kralikarskych spolku moravskych“. Redakcji nowego pisma zasyłamy „Szczęść Boże“ w podjętej pracy. *j.*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 6. Dwie fabryki maszyn proponują mi do popędu młocarni wraz z prasą swoje lokomobile, których rozmiary są następujące, a ceny prawie równe:

I. Lokomobila 7 HP, ciśnienie 10 atm. powierzchnia ogrzewana ca 10·72 m², rzeczywista siła koni: zwykła działalność 15 HP. najwyższa działalność 26 HP. cylindra średnica 180 m/m, skok 300, koła zamachowego średnica 1520 m/m, ilość obrotów w 1′ 155, waga 4.500. kg.

II. Lokomobila 7 HP, ciśnienie 7 atm. powierzchnia ogrzewana ca 13·11 m², rzeczywista siła koni: zwykła działalność 14 HP, najwyższa działalność 24 HP, cylindra średnica 229 m/m, skok 304 m/m, koła zamachowego średnica 1524 m/m, ilość obrotów w 1′ 140, waga 4800 kg.

Która z powyższych lokomobil okaże większą dzielność i która będzie oszczędniej pracowała? Którą więc korzystniej wybrać?

Pytanie 7. Proszę o łaskawą odpowiedź w „Rolniku“, skąd można sprowadzić fosforanu wapna, używanego jako dodatek do karmy dla bydła? *P. R.*

Pytanie 8. Skonstruowałem na podstawie kilkuletnich doświadczeń nową, dotychczas nie istniejącą maszynę rolniczą i pragnę wystarać się o patent. — Proszę o podanie wskazówek potrzebnych formalności w celu uzyskania patentu. *W. D.*

Pytanie 9. W celu usunięcia zapalenia i stwardnienia wymienia, występującego często u krów po ocieleniu, sporządziłem skuteczny środek, stosowany w mej stajni od wielu lat. Chciałbym środek ten rozpowszechnić i zapytuję się, czy w tym celu konieczne jest pozwolenie, lub też, czy należałoby wpierw posłać do zbadania chemicznego. *W. D.*

Odpowiedź na pytanie 4. Z opisu łąki wynika, iż łąka przedewszystkiem wymaga należytego uregulowania stosunków wilgotności, a zatem wycięcia w miejscach mokrych rowów odprowadzających nadmiar wody, zabezpieczonych przy ujściach zastawkami drewnianemi, by w razie zbyt wielkiej posuchy można było wodę zatrzymać. Dopiero potem może skutkować wydrapanie mchu broną i podsianie trawkami i koniczynami. Kainit (w ilości 400 kg) i tomasówka (w ilości 300 kg) użyte pod jesień prawdopodobnie do reszty poprawią łąkę. Nawozów tych może dostarczyć Oddział handlowy c. k. galic. Tow. Gosp. po najniższych cenach. *Janowski.*

W sprawie pytania 53. W 3. numerze „Rolnika“ umieszczoną była odpowiedź p. Prof. K. A. na pytanie 53, podług której przy użyciu kartoflarki wychodzić ma na hektar 35—45 robotników. Cyfra ta polegać chyba musi na pomyłce drukarskiej, bo jeśli maszyny wogóle mają zastąpić robotników, to tutaj cel użycia kartoflarki byłby zupełnie chybionym. Od lat 20. kopię ręcznie zawsze ziemniaki na korce i wychodzi mi na morg 14—16 ludzi tj. na hektar 24—28. Nawiasowo nadmieniam, iż sam wprawdzie kartoflarki nie używałem nigdy, z tego jednak co gdzie indziej widziałem, uważam ją za mało praktyczną maszynę.

Ciekawe doświadczenie zrobił ubiegłej jesieni p. Ludwik Agopsowicz w Kobylcu z użyciem do kopania ziemniaków, kultywatorem Bachera. Nie wątpię, że p. A. zechce ogłosić rezultaty ku pożytkowi czytelników „Rolnika“. Robiłem i ja tę próbę, ale mi się nie powiodła — zapewne dlatego, że w Kobylcu ziemniaki były obrobione w kopce, u mnie w rzędy jednostajne. Może też i ziemia była u mnie bardziej zbitą. *S. J.*

Od Administracji.

Administracja „Rolnika“ celem uniknięcia przerwy w wysyłce czasopisma, uprasza uprzejmie wszystkich tych P. T. Prenumeratorów, którzy dotychczas jeszcze nie odnowili przedpłaty na rok 1908, o łaskawe rychłe nadesłanie tejże.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 3. do 9. lutego 1908 r.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
3. p.	33·5	31·9	32·7	— 2·2	— 1·7	— 3·8	— 1·0	— 3·8	3·1	3·5	2·8	79	82	82	N 9	NNE 8	NNE 8	10	10	10	0·7	✳
4. w.	33·5	34·3	36·5	— 6·3	— 4·4	— 7·1	— 3·8	— 7·8	2·1	2·5	1·8	76	77	68	NW 5	WNW 4	NW 3	10	10	9	0·2	✳
5. ś.	39·7	41·3	44·0	— 5·2	— 3·8	— 4·1	— 3·7	— 7·1	2·3	2·9	2·8	76	84	84	W 3	NW 7	NW 7	10	10	10	—	
6. c.	44·6	41·3	39·6	— 4·7	— 1·3	— 0·4	— 0·4	— 6·8	2·4	3·4	3·7	75	82	83	W 5	W 10	W 10	10	10	10	4·2	✳ +
7. p.	28·9	28·0	36·0	+ 0·2	— 1·2	— 4·6	+ 0·5	— 4·6	4·4	3·5	2·6	94	84	81	W 10	W 10	NW 10	10	10	10	2·8	✳ +
8. s.	40·0	37·8	29·2	— 4·3	— 3·2	— 2·1	— 2·1	— 6·6	2·3	2·6	3·6	71	74	92	WNW 9	W 9	W 10	10	10	10	5·0	✳ +
9. n.	25·1	25·0	26·2	— 0·2	— 0·8	— 2·4	+ 1·0	— 2·4	3·7	3·7	3·0	81	86	79	W 10	W 10	W 10	4	10	10	0·5	✳ +

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego. — Odpowiedzialny redaktor: ***Bronisław Janowski.***